

Willibald Omankowski/Omansen

Das Krantor

Studia Germanica Gedanensia 25, 353

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Der Steinkauz lacht, und es beginnt zu regnen,
und da verhüllst du dich, daß es mich graust:
ich hebe meine Hände, dich zu segnen
und siehe da, sie ballen sich zur Faust.²

(1956)

Das Krantor

Was stehst du so von Ernst umwölkt, mein Tor?
Du Mal! Du Spuk! Herrliches Ungeheuer!
Axthieben gleich brechen die Abenteuer
aus deinem Wetterangesicht hervor.

Ich ruf dich an beim heiligen Florian,
der dein geweihtes Holz vor Brand behüte:
„Neige dich mir in deines Alters Güte!
Sieh: Liebe hieß mich deinem Kummer nahn!“

Und tiefer über nachtend blaue Flut
schiebt sich des Tores braune Riesenhaube:
„Warum ich grolle? Weil ich nicht mehr glaube
an euer Tun, fragender Sohn der Brut,

die mich umgibt, umgirrt, umspoit, umkeucht
mit krummem Rücken und mit vielem Schwätzen,
die Schmerz verschleudert wie den Leib die
Metzen,
und deren Herd von fremder Art verseucht.

Ich sehne Fäuste, Koggenstolz und Stahl,
ein Schmerzgeschlecht von Handelnden und
Schweigern!
Bis dahin laß mir Fernsein und Verweigern
und forsche nicht in meinem Blick der Qual!“³

(1924)

Pójdźka chichocze, deszcz zaczyna łzawić
I tak zasnuwasz się; strach mam w szpiku rąk,
Dobrywam ich więc, by cię błogosławić,
I spójrz: zwijają się w pąk.

Übersetzt von / Przetłóżył Adam Gorlikowski

Brama żurawia

Czemuś spowita w powagę niczym obłok,
bramo?
Pomniku! Maro! Dostojny kolosie!
Na twym chmurnym obliczu rodzą się historie,
Jakby je niejedną siekierą ciosano.

Za cię Florianowi składam ducha wota,
Aby strzegł przed ogniem twoich świętych pni.
„Pochyl się nade mną z dobroci twych dni!
Spójrz: Z miłości bliska mi twoja zgrzyzota!”

I coraz głębiej w toń Motławy, którą noc
zacienia,
Wsuwa brama swą czapę brązową.
„Czemu grzmie? Bo nie wierzę już w owoc
Twych czynów, wąpiący synu młodego
pokolenia,

Co wokół mnie skłębione, wzdycha, pluje,
chucha
Z rosnącym garbem i wśród czczej paplaniny,
Co za-daje ból, jak ciało sprzedajne dziewczyny,
I w którego domowym ognisku obcy ogień
bucha.

Stęsknionam rąk spracowanych, stali i dumy
kog,
Rodu pewnego w boleści i w dziele
milczącego.
Na razie pozwól mi zasnąć i nie każ znać życia
twego,
I nie patrz, jak w cierpieniu pograża się mój
wzrok”.

Übersetzt von / Przetłóżył Adam Gorlikowski

² OMANKOWSKI / OMANSEN, S. 215.

³ OMANKOWSKI / OMANSEN, S. 85.